N-r 174 Czwartek 7 (20) lipca 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Holandya i podróż p. Fallières'a.

Zupełnie niepostrzeżenie odbyła się podróż prezydenta rzeczypospolitej francuskiej do Holandyi i nawiązanie blizkich i serdecznych stosunków między Francyą i Holandyą.

Na drugi dzień po głośnej Garden-Party w ogrodzie Elizejskim, w czasie której nowy minister spraw zagranicznych p. de Selves pytał się ambasadora niemieckiego, p. Schöna, poco Niemcy wysłały swój okręt wojenny Panterę na wody oceanu Atlantyckiego nad brzegami Maroka — prezydent, p. Fallieres, wyjechał wraz z ministrem de Selves do Holandyi.

Na drugi dzień premier Asquith złożył pamiętną deklaracyę w Izbie gmin angielskiego parlamentu o nowej sytuacyi w Maroku z powodu interwencyi Niemiec i o wytrwałości Anglii w przyjaźni do Francyi.

Kiedy królowa Wilhelmina oczekiwała na Damie w Amsterdamie przybycia gości francuskich, których ze szczególniejszą serdecznością witał rząd holenderski, rozmówki dyplomatyczne francusko-niemieckie już się rozpoczęły, a cesarz Wilhelm dla wszelkiej pewności utrzymania swego języka na wodzy jechał na północ, rozpoczął swą sezonową zwykłą *Nordlandfahrt*.

Królowej Wilhelminie towarzyszył przy podjęciu gości francuskich minister spraw zagranicznych de Marees van Swinderen i w rozmowie z korespondentem paryskiego „Temps" wyjaśnił znaczenie dyplomatyczne podróży prezydenta Fallieres'a do Holandyi.

Pokrewieństwo języka niemieckiego z holenderskim, pochodzenie księcia małżonka z Niemiec, częste wizyty cesarza Wilhelma I w Holandyi, olbrzymi ruch handlowy między Holandyą a Rzeszą Niemiecką, z którą na całej granicy suchej od Emden, Groningen wzdłuż Emsy aż po Ren i po za Ren do Hartigenbuch i Maestricht—granicy Holandyi, stara pamięć niewygasła wojen Ludwika—francusko-holenderskich, ostatnia walka holenderskich boerów z Anglią—wszystko to pchało Holandyę w objęcia Niemiec.

Polityka Wilhelma II zmierzała celowo do zadzierzgnięcia najściślejszych węzłów z Holandyą, zawsze przyjazna, miała jednak cele ukryte i w ostatecznych zamiarach nie wyrzekała się ideałów *Alldeutschen*, którzy nie przestali marzyć o ujściu Renu niemieckiego pod Doordecht'em i Rotterdamem i o Zuidersee i wyspach Ameland, tak niedalekich od Helgolandu.

Jaka więc była racya, jaki cel i jakie znaczenie miała podróż prezydenta Rzeczypospolitej do Holandyi?

Jakiem będzie jego przyjęcie i jakie mogą być skutki tej dyplomatycznej podróży?

— Nie wierz pan zewnętrznym objawom wyłącznej sympatyi Holandyi do Niemiec — mówił holenderski minister spraw zagranicznych p. de Marees van Swinderen. — Znalazłeś pan tutaj wiele sympatyi dla Niemiec—ale nie znajdziesz pan żadnej wyłączności w tych sympatyach. Jesteśmy w dobrych stosunkach z naszym sąsiadem i chcemy pozostać w sąsiedzkiej przyjaźni z nim. Lecz jesteśmy Holendrami, bardzo dumnymi z naszej wywalczonej niepodległości i bardzo zazdrosnymi o naszą niepodległość,—której nikt wprawdzie nie zagraża, ale to głównie dlatego, iż my posiadamy pełną i absolutną świadomość naszej niezawisłości.

Widzimy z radością i witamy u siebie prezydenta republiki francuskiej, jakeśmy miło widzieli cesarza Niemiec i jutro powitamy króla Anglii. Prezydent republiki jest gościem królowej neutralnego kraju, kraju, który jednak jest w zupełnej zgodzie z tą królową, absolutnie holenderską z serca i z urodzenia. Małżeństwo królowej z księciem niemieckim było małżeństwem z uczucia a nie z polityki, a przyznać należy, że książe, choć niemiec z pochodzenia, umiał kompletnie przyjąć nową ojczyznę za swoją. Ale Holandya nieraz zwraca swe oczy na Francyę, którą kocha. Wspomnienie wojen francuskich w Holandyi już się zaciera, zresztą skończyły się one bez obrazy dumy narodowej Holandyi. Język holenderski dziś jeszcze posiada wiele wyrazów francuskich starych i mniej jest oddalony od języka francuskiego, niżeli język narodów, z którymi Francya jest związana ścisłym sojuszem. Holandya stoi pod wpływem ducha francuskiego, żywo śledzi literaturę i ruch umysłowy we Francyi. Wreszcie charakter narodowy francuzów, odważnych a zawsze rozważnych, wzbudzi w Holandyi głębokie zaufanie do rządu republiki.

Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, aby Holendrzy i francuzi bliżej się poznali i stali się blizkimi i serdecznymi przyjaciółmi.

Minister pełnomocny Francyi w Haadze p. Marcellin Pellet wyjaśnił genezę tego nowego zbliżenia międzynarodowego. Jest ono wynikiem świadomej akcyi, prowadzonej przez ministra spraw zagranicznych p. de Marcees van Swinderen i przedstawia się jako ostateczny wynik długich dyplomatycznych rokowań w sprawie fortyfikacyi pod Flessingue.

Wizyta prezydenta Fallieres'a jest ostatecznem zamknięciem tej akcyi dyplomatycznej.

Nie jest to zatem jedynie jeden więcej w szeregu aktów kurtuazyi dyplomatycznych — bezwartościowy akt międzynarodowej grzeczności.

Jest raczej doniosłą manifestacyą uczuć dwu wolnych i niepodległych narodów, łączących się przeciw imperyalizmom, zagrażającym niepodległości i wolności niepodległych republik.

Republik, powiadam z rozmysłem, bo mi głęboko utkwiły w pamięci słowa ministra holenderskiego, ministra spraw zagranicznych, który w obecności ambasadora francuskiego w Haadze p. M. Pellet mówił:

— Nie macie we Francyi wyobrażenia o przywiązaniu, jakiem lud holenderski otacza królowę Wilhelminę i jej córeczkę Juliannę, ostatnią latorośl domu *Orange*.

Holendrzy nie są monarchistami, holendrzy wszyscy i wyłącznie są zwolennikami narodowej dynastyi Orange. I gdyby przez jakie nieszczęście wygasł ród bohaterów narodowych Orange—zapewniam Was—mówił minister spraw zagranicznych—że żaden dom więcejby w Holandyi nie panował.

Holendrzy są republikanami, przywiązanymi do tradycyi Orange.

Holendrzy obronili wolność w Europie w XVI wieku, bronili jej z bohaterstwem przed przewagą despotyzmu Filipa.

Holendrzy i dziś stanowią bardzo ważny czynnik w międzynarodowem życiu. Z Hagi wychodzą wyroki sądów polubownych międzynarodowych—w Hadze przygotować się mogą postanowienia, które dla wolności narodów będą miały wielkie znaczenie.

A im Haga jest ściślej związana z Francyą, tem większą rękojmię ma prawo narodów do uzyskania pełni swej niepodległości.

W. L.

Z prasy polskiej.

Warunki zgody.

Z powodu pogłosek o rokowaniach polsko-ruskich pisze „Słowo Polskie".

„Zgody w kraju, złagodzenia walk narodowościowych chcemy wszyscy. Ale zgoda musi być obustronna i obustronna chęć do niej. Póki propozycye zgody będą ciągle od nas tylko wychodziły, póki będziemy ciągle się o nią dopraszali, choć ze strony ruskiej nikt jej nam nie proponuje, każdą jej próbę okupywać będziemy coraz to większemi jednostronnemi z naszej strony, na naszą niekorzyść ustępstwami. A tem większe koszta jej zapłacimy, jeśli zamiast dotychczas obowiązującej u nas zasady, że jedynym terenem dla załatwiania sprawy polsko ruskiej jest sejm, uznamy za zadanie Koła polskiego w Wiedniu—jak je nakreślił dr. Biliński—licytowanie się z rządem, kto wprzód rusinów zadowolni.

Gdyby Koło polskie miało istotnie wejść na tę drogę, byłaby to gwałtowna zmiana w całej dotychczasowej naszej polityce, zmiana, któraby się nie dała przeprowadzić, nie wywołując stanowczego oporu w całem naszem narodowo czującem społeczeństwie.

I dla przeprowadzenia jej trzeba będzie istotnie twardej ręki i bezwzględnego majoryzowania tych, co się na nią godzić nie będą chcieli.

Sposób, w jaki został wybór dr. Bilińskiego na prezesa Koła przeprowadzony, jest zapowiedzią, że blok dr. Bobrzyńskiego w Kole wahać się w wyborze środków nie będzie.

Społeczeństwo nasze z zapowiedzią tą liczyć się powinno i w czas przygotować należycie, aby go wypadki nie zaskoczyły".

Przedwczesna radość.

„Gazeta Warszawska" omawia przyczyny, dla których ukazały się w prasie pogłoski o upadku N. D. a nawet zjawili się kandydaci do zajęcia opuszczonego przez nią stanowiska.

„Ośmielone rzekomą słabością znienawidzonego wroga, wychyliły się zewsząd tęskniące do dawnych stanowisk żywioły, wydaje im się bowiem, że powrócą niebawem dawne dobre czasy, że wygnany zostanie silniejszy ton narodowy z naszego życia, że poniechane będą usiłowania do wytworzenia zwartej opinii, że znów będzie miarodajną polityka salonów i kawiarni, że wysuną się na świecznik zepchnięte na plan drugi grupy i jednostki, że wreszcie przepada najniebezpieczniejszy wróg interesów żydowskich—materyalnych, moralnych i intelektualnych. Koalicya przedstawicieli i obrońców tych wszystkich grup i interesów, zsolidaryzowanych wspólnemi nienawiściami i uprzedzeniami, ruszyła w pole przeciw demokracyi narodowej wydając okrzyki tryumfu, że legł przeciwnik dokuczliwy a niebezpieczny.

Oto zdaniem naszem, istotna przyczyna kampanii, rozpoczętej przez niektóre organy prasy warszawskiej przeciw demokracyi narodowej.

Na szczęście wszakże dla przyszłości naszej, mówimy to z całą świadomością i pewnością, radość ta rychło okaże się przedwczesną.

Płonne są więc nadzieje wszelkiego rodzaju kandydatów do rzekomego spadku po bankrutującej demokracyi narodowej, a rozczarowanie będzie gorzkie.

Bo demokracya narodowa jest dziś jedyną w naszym kraju grupą, która posiadając cechy politycznego stronnictwa, ma zarazem szersze oparcie w opinii całego kraju, jest jedyną grupą, mającą możność zorganizowania w nowych warunkach polityki polskiej w tej dzielnicy.

Ewolucya zaś, którą stronnictwo przechodzi, aczkolwiek może go pozbawić kilku dziesiątków dotychczasowych zwolenników, wśród których mogą być nawet osobiście cenne jednostki, umocni je moralnie, wytworzy z niego istotnie zwartą i świadomą swych celów i zadań grupę polityczną, zdolną do wytężonej i celowej akcyi politycznej na pożytek całego narodu.

Serb o zajściu w Belgradzie.

Stały korespondent belgradzki „Kuryera Warszawskiego" (serb, piszący po polsku), nadsyła następujące wyświetlenie przyczyn, dla których po przemowie rosyan na bankiecie orkiestra zagrała zamiast hymnu rosyjskiego hymn słowiański „Hej Slovane".

Oto co pisze ten naoczny świadek:

„Pierwszego dnia, wieczorem, odbył się bankiet na cześć uczestników zjazdu; na tym bankiecie, między innymi, przemawiał p. Wergun, zaczepiając polaków i zarzucając im, iż nie mają na zjeździe przedstawicielstwa. Gdzież więc—mówił—podziały się zapewnienia o braterstwie słowiańskiem? Muzyka wojskowa przeplatała przemówienia hymnami narodowemi, co się niektórym gościom nie podobało. Drugiego tedy dnia prezes p. Nuszić oświadczył, że więcej hymnów nie będzie, jeśli się to nie podoba; za to po każdym toaście lub mowie, muzyka będzie grała „Hej Slovane", pieśń ogólnosłowiańską. Tego samego dnia przemawiali na posiedzeniu reprezentanci poszczególnych towarzystw słowiańskich dziennikarskich. Gdy się zjawił na mównicy p. Królikowski w celu przywitania uczestników, jako syn Polski, to uczestnicy zjazdu i publiczność hucznemi oklaskami i krzykami „Żiweo narod poljski" nie pozwolili mówcy mówić przez całych kilka minut. Była to tak wzruszająca chwila, że polakom oraz ich szczerym przyjaciołom oczy łzami zaszły.

Na bankiecie, urządzonym przez miasto, po każdem przemówieniu grała orkiestra, jak było umówione, pieśń „Hej, Slovane!" Po przemówieniu p. Stasiaka—też.

Przeto też i po mowie któregoś z delegatów rosyjskich zagrano nie hymn narodowy rosyjski, ale „Hej, Słowane". Wtenczas wstał p. Wergun i zaprotestował, że nie grają hymnu rosyjskiego. Wywołało to hałas taki, iż zmuszony był podnieść się z miejsca p. Lubomir Stojanowicz, przywódca młodoradykałów, b. prof. uniwersytetu i premier w gabinecie młodoradykalnym. Przemawiał uspokajając wzburzone zgromadzenie. Zwrócił uwagę na stosunki polsko-rosyjskie i nie mógł nie wyrazić żalu, że do tych, tak opłakanych stosunków przyczynili się w znacznej mierze publicyści rosyjscy, i że znaczna część odpowiedzialności pada na nich. P. Stojanowicz miał zamiar załagodzić wystąpienie p. Werguna, wyraził, że gospodarzom w Białogrodzie, serbom, równie są blizcy wszyscy bracia-słowianie i że boleją nad stanem obecnym stosunków rosyjsko polskich, że zjazd ma na celu krzewić właśnie zgodę i miłość wzajemną wśród ludów słowiańskich. Ale p. Wergun tego nie zrozumiał i opuścił bankiet.

Nazajutrz po bankiecie delegaci rosyjscy nie wzięli udziału w wycieczce do miasta Smederewa. Polaków również nie było.

Powszechna opinia czyni odpowiedzialnym za wywołanie całego incydentu p. Werguna".

„Organizacya Jedności Narodowej".

Odbyło się we środę we Lwowie doroczne zgromadzenie „Organizacyi Jedności Narodowej" pod przewodnictwem prezesa p. Tadeusza Cieńskiego. Po przeprowadzeniu dyskusyi o sytuacyi politycznej uchwalono następujące rezolucye:

I. W sprawie organizacyi: Zebranie uważa za bardzo pożądane, aby członkowie organizacyi Jedności Narodowej przy współdziałaniu innych chętnych pracowników powoływali do życia w powiatach i miastach kraju „Koła Obywatelskie Jedności Narodowej", złożone z ludzi nienależących do żadnego innego stronnictwa, a działających w imię zasad naczelnych organizacyi Jedności Narodowej.

II. W sprawie minionych wyborów do rady państwa: Organizacya Jedności Narodowej stwierdzając, że w czasie ostatnich wyborów rząd krajowy utrudniał pracę Radzie Narodowej a nawet wprost zwalczał w rażący sposób jednego z najważniejszych jej kandydatów, wyraża przekonanie, że takie stanowisko rządu krajowego jest niezgodne z naszemi tradycyami politycznemi co do stosunku namiestnika do Koła sejmowego, którego organem wykonawczym jest Rada Narodowa. Przeciw temu stanowisku rządu krajowego należy przeto wystąpić bardzo stanowczo na Kole sejmowem, jako na jedynym gruncie, na którym naczelnik rządu krajowego jest odpowiedzialny wobec posłów polskich.

III. W sprawie ruskiej: Wobec tego, że stronnictwo ukraińskie prowadzi politykę coraz gwałtowniejszą i wyrażającą się w takich objawach, jak zamordowanie ś. p. namiestnika oraz wysławianie morderstwa, rozlew krwi na uniwersytecie, ciągłe zapowiedzi rozruchów i rzezi rzucane w parlamencie, burdy w sejmie — a nie daje żadnych rękojmi, że polityki tej się wyrzeknie, popieranie tego stronnictwa i pomaganie mu w zagarnięciu całkowitego przedstawicielstwa ludności ruskiej, nawet kosztem umiarkowanych grup ruskich, jest polityką szkodliwą. Także możliwość ugody z takiem stronnictwem nie przedstawia się poważnie, wszystkie zaś nasze ustępstwa służyłyby jedynie, jak wykazują doświadczenia z ostatnich lat dwudziestu, do rozzuchwalenia i utrwalenia stronnictwa ukraińskiego w tej polityce nienawiści. W każdym razie wszelkie rokowania w sprawie ruskiej prowadzone być mają jedynie przez Koło sejmowe w myśl jego uchwały.

Sojusz angielsko-japoński.

Traktat angielsko-japoński, istniejący od roku 1902, odnowiony i rozszerzony podczas układów pokojowych między Rosyą i Japonią w roku 1905, został pomimo nieufności kolonii australskich względem Japonii odnowiony po raz drugi, tym razem na lat 10, ze zmianami, które powiększają jeszcze bardziej jego znaczenie polityczne.

Traktat pierwszy zwracał się otwarcie przeciw Rosyi, zmierzającej po powstaniu bokserów i zajęciu Portu Artura do opanowania Korei.

Anglia zagrożona w swych posiadłościach indyjskich wystąpiła z swego „świetnego odosobnienia" i związała się sojuszem z nowem mocarstwem na wschodzie azyatyckim, aby zapewnić sobie jego poparcie w razie najazdu rosyjskiego na Indię, a nawzajem ubezpieczyć Japonię przed wmieszaniem się trzeciego mocarstwa do przygotowywanej wojny z caratem rosyjskim.

Przy odnowieniu umowy w roku 1905 włączono do niej zastrzeżenie, że oba mocarstwa mają popierać się czynnie nietylko w razie wojny na dwa fronty, lecz na wypadek jakiegokolwiek starcia zbrojnego z trzeciem mocarstwem.

Przez takie rozszerzenie sojuszu Japonia ubezpieczyła się zupełnie przed próbą odwetu ze strony rosyjskiej i zapewniła sobie możność spokojnego wyzyskania odniesionego zwycięstwa.

Sojusz, odnowiony obecnie po raz drugi,

zawiera pewne ograniczenie obowiązku współdziałania, wskazane względami na Stany Zjednoczone i na projekt zawarcia traktatów rozjemczych, ale równocześnie zawiera dalsze jej rozszerzenie.

Anglia i Japonia nie tylko mają popierać się wzajemnie w usiłowaniu utrzymania pokoju na Wschodzie azyatyckim i w Indyach, i w razie wojny solidaryzować się ze sobą, ale mają od tej pory także zawiadamiać się nawzajem stale o stanie swych sił zbrojnych na lądzie i morzu, i określić z góry szczegółowe warunki współdziałania na wypadek wojny. Przyrzeczenie wzajemnego popierania się nie jest więc już ogólnikowe, lecz każdy z rządów interesowanych będzie wiedział z góry, w jakich rozmiarach może liczyć na pomoc drugiego i poczynić zawczasu odpowiednie przygotowania. Ponadto traktat zawiera zastrzeżenie, że termin jego wygaśnięcia po latach 10 nie obowiązuje, jeżeli wypadnie na toczącą się wojnę. Obowiązek wzajemnego popierania się istnieje aż do ukończenia tej wojny.

Przyrzekając sobie nawzajem pomoc zbrojną, rządy sprzymierzone określają jako cel swego porozumienia się oprócz utrzymania pokoju na Wschodzie azyatyckim i w Indyach i obrony wzajemnych praw terytoryalnych na tych obszarach, utrzymanie zasady wolnego handlu w Chinach i obronę całości oraz niezawisłości państwa chińskiego. Zdaje się, że Mandżurya jest milcząco wykluczona z tej umowy.

Wspomniane już ograniczenie obowiązku zbrojnego popierania się w razie wojny ujęte jest w formę następującą: Jeżeli jeden z kontrahentów zawrze z mocarstwem trzeciem traktat polubowny, to nie jest zobowiązany do popierania drugiego kontrahenta w razie wojny z tem trzeciem mocarstwem.

Słowem, Anglia po zawarciu traktatu rozjemczego ze Stanami Zjednoczonymi nie będzie zmuszona do wystąpienia przeciw nim w razie wojny z Japonią, lecz w myśl swoich interesów, sympatyi oraz życzeń kolonii australskich może zachować zupełną neutralność. Zastrzeżenie to ma wartość niepoślednią. Zapobiega z góry rozluźnieniu się sojuszu z Japonią w razie groźnego zaostrzenia się stosunków japońsko-amerykańskich, jest rękojmią jego trwałości.

Z drugiej zaś strony umieszczenie tej klauzuli w odnowionej umowie przedstawia się jako gwarancya pokoju. Jeżeli japończycy zgodzili się na ten warunek, to oczywiście tylko w przekonaniu, że niebezpieczeństwo zbrojnego zatargu z Stanami Zjednoczonemi obecnie już nie istnieje.

Zjazd przyrodników i lekarzy.

Po nabożeństwie w kościele akademickim św. Anny w Krakowie rozpoczął się w poniedziałek o g. 9 rano w sali starego teatru jedenasty z rzędu Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Sala ogromna, przybrana pięknie. Uczestników zjazdu przeszło tysiac ze wszystkich zaborów i dalszych stron. Przybyły też rozmaite delegacye. Ministerstwo oświaty reprezentuje szef sekcyi d-r Ludwik Ćwikliński, namiestnictwo inspektor sanitarny d-r Lachowicz, marszałka krajowego i wydział krajowy prezes Pilat i d-r Bernadzikowski, radę m. Krakowa r. m. d-r Ernest Bandrowski, Akademię Umiejętności wiceprezes r. dw. Fryderyk Zoll, Uniwersytet Jagielloński rektor d-r Witkowski, krajową radę zdrowia prof. d-r Hilary Schramm, Tow. rolnicze krakowskie prof. Jentys, krakowskie Tow. techniczne: prezes r. dw. Horoszkiewicz i p. Adelman. Ze Lwowa nadto przybyli reprezentanci: senatu akademickiego i wydziału lekarskiego rektor Kadyi, Tow. lekarskiego d-r Sieradzki i d-r Hornowski, muzeum Dzieduszyckich prof. Siemiradzki, Tow. hygienicznego d-r Obtułowicz, Tow. popierania nauki polskiej prof. Smoluchowski, Tow. nauczycieli szkół wyższych prof. Twardowski, Tow. przyrodników imienia Kopernika prof. Romer, Akademii weterynaryi rektor Królikowski, Galic. Tow. gospodarskiego prof. Mikułowski-Pomorski, Politechniki lwowskiej prof. Tadeusz Godlewski, Izbę lekarską zachodnio-galicyjską reprezentuje d-r Schöngut.

Z Warszawy przybył delegat redakcyi „Medycyny" i „Kroniki Lekarskiej" d-r Guranowski, oraz delegat Tow. naukowego warszawskiego prof. Tur.

Z Poznania delegaci Tow. Przyjaciół nauk d-r Heliodor Święcicki i d-r Suchocki.

W Wilna delegat Tow. Przyjaciół nauk d-r Łukowski.

Świat naukowy czeski reprezentują: delegat czeskiego Uniwersytetu w Pradze d-r Jarosław Hlawa i delegaci czeskiej Politechniki w Pradze r. dw. prof. Stoklasa i prof. Kuraż.

Z lekarzy rosyjskich przybyli d-r Ott, przyboczny lekarz Cesarzowej i d-r Berchlejew.

Uroczyste posiedzenie Zjazdu zagaił prezes miejscowego komitetu gospodarskiego prof. d-r Julian Nowak, który mowę swą zakończył temi słowy:

„Zjazdy nasze są zjazdami zawodowymi i obradować będziemy jedynie nad sprawami, dotyczącemi nauk przyrodniczych i lekarskich. Ale mimo to, a także i właśnie dlatego mają one dla nas wielkie znaczenie narodowe. Podzieleni łączymy się, tworzymy choć na krótko jedną całość, obradujemy nad wspólnem dobrem, następuje wymiana nietylko myśli, ale i uczuć. To też mało które polskie miasto tak się nadaje do przyjęcia naszych zjazdów, jak właśnie Kraków, gdzie w mogiłach Wandy i Krakusa mamy świadków zamierzchłych, legendarnych dziejów naszej ojczyzny, gdzie kopiec Kościuszki opowiada nam krwawe, porozbiorowe wysiłki, a na kamiennych sarkofagach wawelskiej katedry śpią śpiżowe postacie ojców ojczyzny. Cieszymy się tedy z całego serca, że możemy was dostojni i kochani goście, którzy tu jesteście u siebie, powitać wśród tych starożytnych murów, tak Was, którzy przybywacie z nad Gopła czy Kruszwicy, jak was, którzy zamieszkujecie łzami i krwią przesiąkłe ziemie nad Wisłą, nad Niemnem czy nad Bugiem. Cieszymy się, że możemy powitać przedstawicieli bratnich nam narodów czeskiego i ruskiego, którzy raczyli swoją obecnością zaszczycić nasz zjazd i w ten sposób zadokumentować naszą wspólność plemienną i pokrewieństwo kultury".

Po prof. Nowaku przemawiali: im. ministerstwa oświaty szef dr. Ćwikliński, im. wydziału krajowego dr. Sz. Bernadzikowski, im. namiestnika dr. Lachowicz, im. miasta Krakowa wiceprez. Szarski, im. Akademii Umiej. dr. Zoll, im. czeskiego uniwersytetu rektor Hlava, im. ruskiego Tow. lekarskiego i Tow. Szewczenki dr. Ozarkiewicz, dr. Thalczyc z Zagrzebia, dr. Bachtjerew im. instytutu psychoneurologicznego w Petersburgu.

Prezesem zjazdu wybrany dr. Heliodor Święcicki z Poznania, wiceprezes. dr. Gajkiewicz z Poznania, sekretarzem dr. Gantkowski z Poznania i dr. Łukowski z Wilna.

Następnie obrano prezydyum honorowe, w którego skład wchodzi 15 osób z Warszawy, Lwowa, Pragi, Zagrzebia i t. p.

Na zakończenie prof. Romer ze Lwowa wygłosił odczyt „O krajobrazie".

Po uroczystem posiedzeniu odbyło się otwarcie wystaw balneologicznej i farmaceutycznej w gmachu akademii handlowej. Uczestnicy zjazdu zwiedzili wystawe. Po południu fachowe obrady w 14 sekcyach. Zgłoszono 640 referatów. Wieczorem raut, wydany przez komitet gospodarzy zjazdu.

Obrady zjazdu podzielone zostały na 16 sekcyi, oprócz plenarnych posiedzeń. Są mianowicie sekcye: filozoficzna, nauk ścisłych, mineralogii, geologii i geografii, zoologiczno-anatomiczna, botaniczna, rolnicza, farmaceutyczna, weterynaryjna medycyny teoretycznej, medycyny wewnętrznej, chirurgii i laryngologii, ginekologii, okulistyczna, stomatologiczna, zdrowotności publicznej, prasy lekarskiej.

Na posiedzenia poszczególnych sekcyi zgłoszono bardzo wiele referatów, z których niektóre podajemy.

W sekcyi filozoficznej we wtorek posiedzenie obejmie dyskusyę na temat „Zagadnienie prawdy", jako referenci mówić będą prof. d-r J. Łukasiewicz i d-r T. Garbowski. Referować ponadto będą X prof. Pawlicki (Co znaczy monizm?), prof. Twardowski, d-r I. Halpern (Warszawa), d-r W. Grzybowski, E. Stamm, d-r J. W. Dawid, prof. Straszewski (Zagadnienia czasu i przestrzeni), d-r Wasserberg, d-r Zawirski, d-r M. Borowski, A. Stögbauer, B. Bandrowski, St. Błachowski (Psychologia i fizyologia wobec malarstwa) d-r K. K. Lubecki, d-r Dobrzyńska-Rybicka, d-r A. Wróblewski, prof. Witwicki, Pomian Biesiekierski, Kiernik, Rubczyński, J. Rozwadowski, Reinhold, Merczyng i inni.

W sekcyi nauk ścisłych mówić będa między innymi St. Kalinowski. (Projekt zbadania magnetyzmu ziemskiego na ziemiach polskich), prof. Olszewski (Otrzymanie tlenu z powietrza), M. Kernbaum (Paryż — O ruchliwości radu), B. Miklaszewski (Warszawa — O glinach krajowych).

Sekcya mineralogiczna poświęci szereg odczytów specyalnie Tatrom, oraz odbędzie szereg wycieczek w okolice Krakowa i w dolinę Dunajca.

Sekcya zoologiczno-anatomiczna zajmować się będzie specyalnie morfologią i biologią komórek. Prócz tego zgłoszono 69 odczytów.

W sekcyi botanicznej zgłoszono 12 odczytów.

W sekcyi rolniczej przeważnie reprezentawane jest Królestwo Polskie wśród prelegentów; tematami głównymi są kwestya organizacyi niższego wykształcenia rolniczego oraz kwestya organizacyi zakładów doświadczalnych rolniczych.

Sekcya weterynaryjna zajmie się szczegółowo przyczyną ciągłego napływu zaraz zwierzęcych do Galicyi i Bukowiny, oraz spostrzeżeniami przy stosowaniu nowej ustawy co do zapobiegania i zwalczania chorób zaraźliwych u zwierząt. Bardzo ciekawą będzie dyskusya nad sprawą asekuracyi zwierząt domowych.

Sekcye medyczne obejmują szereg referatów najwybitniejszych naszych lekarzy specyalistów. Ogółem zgłoszono referatów 310.

Sekcya zdrowotności publicznej zajmie się sprawą zdrowotności w szkołach lwowskich i krakowskich, stanem zwalczenia gruźlicy w dzielnicach Polski, kwestyą alkoholizmu w Polsce. Ciekawy referat wypowie p. Stopczański (Kraków) „Rozszerzanie się chorób wenerycznych w Krakowie i prostytucya". Inżynierowie Jaszczurowski, Kłeczek i i Nowak mówić będą o „Zaopatrzeniu W. Krakowa w wodę.

Sekcya prasy lekarskiej zajmie się specyalnie sprawą związku prasy lekarskiej polskiej.

Z Wilna.

d. 29-go czerwca.

Wilno przywiązane jest do tradycyi i gotowe korzystać z każdej okazyi, by uświetnić jakąś uroczystością dnie tradycyjnie z jakimś obchodem związane. Do takich należy wigilia św. Jana — „Święto Kupały".

Pamiętamy, jak w dniach wolnościowych umiano tej uroczystości nadać urok dziwny, pełen poezyi i czarów; od lat już kilku zaniechano obchodu na większą skalę, gdyż i ta niewinna zabawa, na ciągłe ograniczenia narażana była. W tym roku białoruskie kółko muzyczne otrzymało pozwolenie na świętowanie „Iwana Kupały". Zabawa zapowiadała się świetnie. Na brzegu Wilii zebrały się tysiączne tłumy, chcące się przyjrzeć barwnemu widowisku i posłuchać zapowiedzianych śpiewów.

Udekorowane statki sunęły po srebrnej wód wstędze w ponurem milczeniu. Wszystko, co było dozwolone, w ostatniej chwili zakazane zostało.

Do tradycyi należy i jarmark świętojański, odbywający się na dość ciasnym placyku przed kościołem św. Jana. W żadnem innem mieście nie ujrzysz podobnego obrazu. W ciasnem otoczeniu murów powstaje nagle jakiś uroczy zakątek wiejski, pełen kwiatów zieleni, przepojony balsamiczną wonią wszelakiego rodzaju ziół i kwiatów polnych; stosy barwnych wianuszków nęcą oko, setki kobiet wiejskich uwijają się w tym sztucznym gaju, zapraszając przechodniów do nabywania wonnego towaru. Dla zwyczaju, każdy coś kupić musi i przez cały dzień spotyka się na ulicach ludzi, unoszących z jarmarku barwną pamiątkę do domu.

Ukazała się w Wilnie nowa dwugroszówka polska, pod tytułem „Wileński Goniec Poranny". Niema ona nic wspólnego z dawnym „Gońcem Wileńskim", czy „Codziennym".

Niebezpieczną konkurencyą dla istniejących już u nas tego rodzaju wydawnictw, będzie „Zwiastun Prawdy", dwutygodnik religijno-moralny, na wydawanie i redagowanie którego otrzymał już koncesyę ks. Cyraski, tembardziej, że dwutygodnik ten ma kosztować tylko 2 rb. rocznie.

Stosunki litewsko-polskie wchodzą znów w fazę większego rozgoryczenia, bo litwini w swej zachłanności przechodzą już granice, wprost przez etykę narodową zakreślone. „Bieloruskaja Żizń" donosi o skardze, którą litwini z parafii giedroyckiej przesłali do departamentu wyznań obcych ministerstwa spraw wewnętrznych. Skarżą się w niej, że biskupi wileńscy i administratorowie dyecezyi przysyłają do parafii, która zdaniem ich składa się wyłącznie z litwinów (co jest nieprawdą) proboszczów polaków, lub spolszczonych litwinów, zmuszających do uczenia się i modlenia w języku polskim. Jak wiadomo, po zajściu, jakie miało miejsce w kościele, ks. administrator przeprowadził ścisłe śledztwo, które w innem świetle przedstawiało sprawę przez litwinów popieraną, ale na rozporządzenie administratora litwini nie chcą zwracać uwagi, kończąc swą skargę prośbą, „by departament obcych wyznań zabezpieczył litwinów od przymusowej polonizacyi, gdyż nie mogą ufać żadnej komisyi, naznaczonej przez administratrra rz.-katolickiej dyecezyi wileńskiej, prałata Michalkiewicza".

Proszą jeszcze o niezdradzanie przed ks. administratorem nazwisk, podpisanych na skardze osób, „dla uniknięcia prześladowania ze strony spolszczonego duchowieństwa i parafian".

Odezwa związku litewskiego, wystosowana do administratora dyecezyi wileńskiej w sprawie zamianowania w pow. lidzkim, w Noczy, ks. Dawidowicza, jest drugim dokumentem, charakteryzującym nieznających umiarkowania litwomanów, pełna kłamstw, donosów i oszczerstw.

Agitacyę księży litwomańskich opisują parafianie ze Święcian, którzy z sercem zbolałem patrzeć muszą na łamanie rozporządzeń administratora w sprawie nabożeństw dodatkowych przez księży litwomanów. W czasie nabożeństw Bożego Ciała doszło do skandalu, bo w dzień na polskie śpiewy przeznaczony, wikary kazał śpiewać po litewsku, łatwo zrozumieć, jaki powstał gwałt, ksiądz pięściami wygrażał, obiecywał sprowadzić policyę, jeżeli polacy śpiewać nie przestaną!

Ks. dziekan wikarego nie zgromił, a na prośbę parafian, by nie kasował dni polskich w nabożeństwach dodatkowych, odpowiedział: „zostawiłem dla polaków nieszpory, modlitewników polskich jeszcze nie odbierają i polacy mogą się modlić po kątach w swoim języku". Parafianie podają skargę do administratora.

E. W.

Z życia prowincyi.

Płoskirów, *w lipcu.*

Rozpoczęte u nas pod hasłem nacyonalizmu rosyjskiego wybory do ziemstwa dobiegają do końca. Dzięki wadliwej organizacyi, a także wskutek braku zawiadomień wybory z polskiej kuryi drobnej własności wcale nie doszły do skutku, średnia zaś z trudem zdobyła się na jednego pełnomocnika. Wszystko to b. smutnie świadczy o wyrobieniu obywatelskiem miejscowej ludności. Obecnie d. 11 lipca odbędą się wybory z kuryi większej własności polskiej. Sądzę, że nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tem, jacy radni są dla nas pożądani. Niestety, ludzi żądnych zaszczytów mamy aż nadto wielu, że w tych warunkach organizacye współdzielcze oraz stowarzyszenia — jedyny, jak dotad teren naszej działalności społecznej — słabo funkcyonują, zupełnie jest zrozumiałe. Dość powiedzieć, że w płoskirowskiem Tow. wzajemnego kredytu był moment, kiedy, pomimo większości polskiej żydzi do rady oraz do komisyi rewizyjnej nie dopuścili ani jednego polaka, a zrobili to pomimo, iż większość ich i byt i majątek zawdzięcza polskiemu obywatelstwu. Zachodzi wobec tego słuszna obawa, że, o ile posiadacze pełnego cenzusu wyborczego w dalszym ciągu będą się biernie zachowywali i, zajęci żniwami, nie zechcą wpłynąć na to, by do ziemstwa dostali się ludzie inteligentni, energiczni, mający chęć do pracy i obznajmieni przynajmniej z jakimkolwiek działem gospodarki ziemskiej, a przytem dość odważni, by swą fachową i uczciwą opinię śmiało wypowiadać, przejdą na radnych tacy, którym li tylko na samej godności radnego zależy, zaś pożytek ogółu na ostatnim planie stawiają. Wobec tego, skoro ziemstw nie bojkotujemy, winniśmy wszyscy stawić się na wybory i wybrać bodaj swych wrogów osobistych, o ile tylko jesteśmy przeświadczeni o tem, że są to ludzie rozumni, uczciwi i do pracy dla ogółu chętni.

D-r Maryan Stawiński.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Wizytacye.** W porządku wizytacyi drugiej seryi przez J. E. Biskupa Sufragana Longina Żarnowieckiego, zaszły następujące zmiany:

Ksiądz Biskup w sobotę wieczorem 9 lipca przyjeżdża do Gniwania i tam pracuje 10 i 11 lipca.

Wizytacya zaś winnickiej parafii naznaczona na 10, 11 i 12 lipca, z powodu reparacyi parafialnego kościoła, została włączona do trzeciej seryi.

Ksiądz Biskup po dokonaniu konsekracyi nowozbudowanego kościoła w Tereszkach dn. 24 lipca, rozpoczyna trzecią seryę wizytacyi, a mianowicie:

27 lipca wieczorem J. E. przyjeżdża do tywruskiej parafii i tam pracuje 28, 29 i 30 lipca.

30 lipca wieczorem J. E. przyjeżdża do Winnicy i tam zabawi przez 31 lipca, 1, 2 i 3 sierpnia.

2 sierpnia w Winnicy przypada doroczny oepust, na który zbiera się liczny zastęp pielgrzymów.

3 sierpnia J. E. ksiądz Biskup wieczorem przyjeżdża do kaplicy w Pieniążkowej w majątku J. W. P. Rusieckich i tam 3 sierpnia celebruje i udziela św. Sakramentu Bierzmowania.

5 sierpnia J. E. przyjeżdża do Humania i tam spędzi 6 i 7 sierpnia.

6 sierpnia w Humaniu przypada doroczny odpust.

9 sierpnia J. E. ks. Biskup przyjeżdża do parafii monasterzyskiej i tam spędzi dwa dni 10 i 11 sierpnia.

10 sierpnia w monasterzyskiej parafii przypada doroczny odpust.

Monasterzyska parafia powita w osobie księdza Biskupa swego byłego proboszcza, który przez 25 lat był tej gromadki wiernych głosicielem prawdy Chrystusowej.

14 sierpnia J. E. przyjeżdża do Chabnego i tam pracuje przez 15 i 16 sierpnia.

— **Kamieniec-Pod.** Kamieniec obfituje w długoletnie jubileusze. Kilka dni temu obchodzono jubileusz 50-letni kapłaństwa ks. M. Kaszewskiego; 2 lipca obchodził też 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. Narcyz Bóczkowski, proboszcz kościoła po-dominikańskiego.

Jubilat urodził się w r. 1837 w kamienieckim pow., kształcił się tu w gimnazyum, a potem po skończeniu seminaryum w r. 1861 otrzymał święcenia kapłańskie i został wikaryuszem katedry kamienieckiej. W r. 1865 został proboszczem w Zińkowcach, a w r. 1870 — kapelanem tutejszych męskiego i żeńskiego gimnazyum, którą posadę z gorliwością piastował do r. 1887, a z 1887 do 1893 r. był proboszczem w Smotryczu, póki nie podał się do dymisyi wskutek choroby. W 1897 r. został proboszczem kościoła po-dominikańskiego. Zacny kapłan zasłużył się kościołowi, przeprowadzając wewnetrzną restauracyę tej starej świątyni.

D. 2 lipca w kościele ormiańskim jubilat miał mszę. Następnie otrzymał pozdrowienia, od wielu osób i dawnych uczniów i uczenic w których sercu zapisał się wdzięcznym wspomnieniem i swą dobrocią i serdecznością. Wszelkie uroczystości i nabożeństwo jubileuszowe odbędą się za miesiąc. *a. p.*

— **O probostwo w Nabrzusku.** Z kancelaryi J. E. ks. Administratora dyecezyi otrzymujemy informacyę, iż zamieszczona przez nas w № 169 „Dziennika" wiadomość o mianowaniu ks. Małeckiego proboszczem w Nabrzusku na Wołyniu jest nieścisła, co niniejszem prostujemy.

— **M. Ołyka na Wołyniu.** Z powodu przyczyn niezależnych od administratora ołyckiej kollegiaty ks. W. Duszczyka, przypadający dnia 2 lipca odpust w Humanikach, parafii ołyckiej nie odbył się.

Żniwa rozpoczęte; przeszkadzają im deszcze i burze, które robią wielkie szkody.

Dnia 16 lipca wypada doroczny odpust patrona ordynacyi ołyckiej św. Argentego.

Wybory na Wołyniu.

Łuck. Dnia 5-go lipca 1911 r. Wczoraj odbyły się wybory radnych z kuryi rosyjskiej o pełnym cenzusie.

Z urny wyborczej wyszły osoby następujące:

1. Grzegorz Bielajew z Korszewa, poseł do III-ej dumy (b. radny).
2. Anatol Bielajew, marszałek szlachty.
3. Stefan Hulanickij, sędzia pokoju z Krzemieńca.
4. Michał Kirylenko z Żurawicz (b. radny guber.).
5. Bazyli Łukaszenko z Łyszczów (b. radny).
6. Leonard Lesli, właściciel majątku Granie (mieszka stale w Petersburgu).
7. Włodzimierz Mielniczenko, lekarz ziemski.
8. Aleksander Niestrojew, właściciel maj. Gytomicze i Czarukowa, gub. marszałek szlachty w Symferopolu.
9. Aleksander Rybnikow z Romajek.
10. Michał Czekmarew, stały członek komisyi urządzeń rolnych, właściciel majątku Police.
11. Aleksander Zarembskij z Półhanowa.
12. Józef Manukow, adw. przys. z Łucka.

(Wszyscy przeszli absolutną większością głosów).

13. Kleofas Herman.
14. Tymoteusz Lorens, referent w obecnym zarządzie ziemskim.
15. Wawrzyniec Kitler.
16. Mikołaj Sturzyński.
17. Teodor Szlemmer.

Nowoobrany skład radnych przedstawia dość różnobarwny konglomerat. Obok ludzi prawdziwie postępowych i nie ogarniętych szałem nacyonalistycznym, spotykamy zaprzańców i karyerowiczów.

Wybory trwały do 7 wieczór. Ze 117 osób, mających prawo głosu przybyło 53 wyborców.

Jutro wybory z kuryi polskiej.

Informacye dodatkowe. Podajemy za „Kijewlaninem" informacye o wyborach pełnomocników od prawyborców posiadających $^1/_5$ cenzusu.

— *Pow. łucki*—II kurya—wybrano 1.

— *Pow. zwiahelski*—I kurya — 31, II kurya—wybory się nie odbyły.

— *Pow. kowelski*—I kurya 6, II kurya—wybory się nie odbyły.

— *Pow. dubieński*—I kurya—18, II kurya—wybory się nie odbyły.

— *Pow. krzemieniecki*—I kurya—22, II kurya wybory się nie odbyły.

W pow. ostrogskim, jak wiadomo, wybory z kuryi rosyjskiej zostały odłożone na dzień 6-go lipca.

Wybory 5 pełnomocników z II kuryi, II zjazdu wyborczego, które d. 25 czerwca miały miejsce w pow. ostrogskim zostały unieważnione z powodu, iż przybyli prawyborcy nie reprezentowali pełnego cenzusu ani z nieruchomośct miejskich, ani też z posiadłości wiejskich.

Nowe wybory zostały naznaczone na d. 6-go lipca.

Wybory na Podolu.

Wybory pełnomocników od prawyborców posiadających $^1/_{10}$ cenzusu w gub. podolskiej zostały zakończone.

Rezultaty ich są następujące:

— *Pow. bałcki*—I kurya—wybrano 15 pełnomocników, II kurya—wybory się nie odbyły.

— *Pow. bracławski*—I kurya — 2, II kurya—wybory się nie odbyły.

— *Pow. winnicki*—I kurya—10, II kurya—1.

— *Pow. hajsyński*—wybory się nie odbyły.

— *Pow. krzemieniecki* — wybory się nie odbyły.

— *Pow. latyczowski*— wybory się nie odbyły.

— *Pow. lityński*—I kurya—6, II kurya — wybory się nie odbyły.

— *Pow. mohylowski*—I kurya — 4, II kurya—wybory się nie odbyły.

— *Pow. olgopolski*—wybory się nie odbyły.

— *Pow. płoskirowski*—I kurya—1, II kurya—wybory się nie odbyły.

— *Pow. uszycki*—I kurya—1, II kurya—wybory się nie odbyły.

Pow. jampolski—I kurya—3, II kurya — wybory się nie odbyły.

Wybory pełnomocników od posiadaczy $^1/_5$ cenzusu również się już odbyły, posiadane są wszakże tymczasem tylko wiadomości o kuryi polskiej.

Rezultaty wyborow powyższych przedstawiają się jak następuje:

— *Pow. bałcki*—wybory się nie odbyły.

— *Pow. bracławski*—wybory się nie odbyły.

— *Pow. winnicki* — wybrano 11 pełnomocników.

— *Pow. hajsyński*—1.

— *Pow. kamieniecki*—wybory się nie odbyły.

— *Pow. latyczowski*—3.

— *Pow. lityński*—3.

— *Pow. mohylowski*—3.

— *Pow. olgopolski*—wybory się nie odbyły.

— *Pow. płoskirowski*—1.

— *Pow. uszycki*—1.

— *Pow. jampolski*—1.

Nasze ziemstwa.

Wybory w pow. kijowskim.

Dziś pierwszy dzień wyborów ziemskich w pow. kijowskim. W gmachu Domu ludowego na Łukianówce o g. 10 rano odbędzie się zjazd I-ej kuryi (rosyjskiej) właścicieli gruntów lub nieruchomości, wynoszących $^1/_5$ — całego cenzusu dla wyborców pełnomocników do zgromadzenia wyborczego. Powiat kijowski odznacza się przewagą liczebną właścicieli cenzusów składanych, którzy głównie rekrutują się z obywateli przedmieść kijowskich i letnisk. Wrazie zjednoczenia się wszystkich przedmieść nawet przy zwykłym absentezmie wyborców większość na zgromadzeniu powiatowem stanowić będą pełnomocnicy i oni też będą dyktowali swe warunki wyborcom pełnocenzusowym. Stąd też we wszystkich znaczniejszych osadach: Swiatoszynie, Demijówce, Bojarce i t. d. prowadzona jest energiczna agitacya za zrzeszeniem się i ułożeniem wspólnej listy jutrzejszych kandydatów. W akcyi tej zjednoczyli się wszyscy—postępowcy, prawica i nacyonaliści pod wspólną nazwą—„ziemców".

Zebranie na Demijówce.

Wczoraj na Demijówce odbyło się wspólne zebranie przedstawicieli Swiatoszyna i Demijówki pod przewodnictwem sędziego pokoju p. Łobko-Łobanowskiego. Zabierali głos przedstawiciele różnych stronnictw: pp. Ogolewiec, Bublik, prof. Trofimow, Demczenko, Lubinskij i inni. Pierwszy, p. Demczenko, wskazał na to, iż w tych dniach odbyło się prywatne zebranie wyborców Swiatoszyna i Demijówki, na którem oskarżano go o chęć poróżnienia obywateli rozmaitych przedmieść celem zapewnienia większej własności przewagi. P. Demczenko protestuje przeciw takiemu oskarżeniu, nazywając je prowokacyą i przypomina wyborcom całą swą działalność, skierowaną ku skonsolidowaniu szeregów wyborców. Uczestnicy zebrania, o którem mówił p. Demczenko, zaprzeczyli temu, twierdząc, iż o destrukcyjnej działalności p. Demczenki nie było mowy, a podana o tem wiadomość wymaga sprostowania. Następnie szereg mówców zachęca do stawienia się na wybory, przyczem jeden z nich, p. Sadowskij, przytacza następujący argument: bierność wyborców z kategoryi cenzusów składanych może stać się powodem pozbawienia drobnych właścicieli praw wyborczych, albowiem Duma Państwowa, widząc ich słabą frekwencyę, wytłómaczy ją brakiem zainteresowania tych warstw wyborczych i przy powtórnem rozpatrywaniu ordynacyi wyborczej powiększy cenzus.

Następnie mówiono o ustosunkowaniu ilości kandydatów. Uchwalono ułożyć wspólną listę wyborczą przedstawicieli: Demijówki, Świątoszyna, Bojarki i Szuławki, przeznaczając dla 2 pierwszych po 30 miejsc, dla dwu ostatnich razem 15. Ponieważ jednak nie można przewidzieć, ilu wyborców stawi się na zjazd, uchwalono ułożyć listę proporcyonalnie do ilości obecnych na zjeździe dzisiejszym przedstawicieli każdej z tych miejscowości. Od Demijówki wybrano około 40 pełnomocników w przewidywaniu potrzeby wykreślenia z listy tych, którzy się nie stawią na wybory.

Zebranie było dość liczne.

Zebranie ogólne.

Po zebraniu na Demijówce wczoraj wieczorem w mieszkaniu p. Demczenki odbyło się wspólne zebranie wyborców z kategoryi cenzusów składanych całego powiatu kijowskiego. Przeważali przedstawiciele przedmieść i letnisk, choć było prócz nich kilku wyborców powiatowych, którzy już nadjechali na wybory dzisiejsze. Oprócz tego w obradach brali udział i wyborcy pełnocenzusowi. Po ożywionej wymianie zdań uchwalono występować solidarnie, popierać wspólną listę kandydatów, ułożoną proporcyonalnie do ilości przedstawicieli każdej miejscowości, obecnych na zjeździe. Po powzięciu takiej uchwały rozpatrzono listy wyborcze i wybrano wspólnych kandydatów. Zebranie skończyło się po północy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) lipca Cyrylla i Metodego B. b.
Jutro 8 (21) lipca Elżbiety Kr. Wd.

Wschód słońca o godz. 4 **m.** 12
Zachód słońca o godz. 8 **m.** 0.
Długość dnia godz. 15 **m.** 48.

Kalendarzyk Historyczny.

20 lipca n. st.

Roku 1598. Król Zygmunt III wyrusza po raz drugi do Szwecyi z 5,000 wojska pod dowództwem Jerzego Farensbacha.

— **W sprawie wystawy krajowej.** Wobec ostatecznego zatwierdzenia przez władze centralne programu uroczystości sierpniowych, termin założenia i poświęcenia wystawy został cofnięty z d. 1 września na 29 sierpnia. Roboty przygotowawcze komitetu już się rozpoczęły. Po długich staraniach uzyskano od komendanta twierdzy kijowskiej pozwolenie na roboty niwelacyjne na gruntach esplanadowych. Onegdaj prezes wystawy hr. A. Tyszkiewicz wraz z geometrami udał się na plac. Hr. A. Tyszkiewicz wskazał geometrom granice przyszłego terytoryum wystawy. Zaczynając od ul. W.-Wasylkowskiej, linia graniczna idzie wzdłuż ulicy Żylańskiej, następnie okrąża stacyę kanalizacyjną i dzierżawione od ministerstwa wojny ogrody warzywne aż do wałów fortecznych, które będą stanowiły granicę równoległą ul. W.-Wasylkowskiej. Następnie linia graniczna spuszcza się w dół, oddzielając terytoryum wystawy od obozu szpitala wojskowego, okrąża nazewnątrz posiadłość Duwana i po ul. Sowskiej dochodzi do ul. W.-Wasylkowskiej. Obszerny plac, otrzymany w ten sposób, w większej swej części przedstawi ugrupowane amfiteatralnie wzgórza, pokryte gęstą roślinnością, która, zasadzona w czasie poprzedniej wystawy, obecnie rozkrzewiła się znacznie, tworząc w niektórych miejscach leśną gęstwinę. Uporządkowanie i splantowanie całej tej miejscowości będzie stanowiło nielada zadanie dla komitetu wystawy, lecz po wystawie ona rzeczywiście stanie się jednym z najbardziej uroczych zakątków Kijowa.

— **Narada w sprawie skasowania targu.** Wczoraj w zarządzie miejskim odbyło się zwołane przez prezydenta miasta zebranie kupców z Troickiego rynku dla omówienia sposobów usunięcia straganów z Troickiego placu. Zagajając zebranie p. Djakow oświadczył, iż uchwała rady miejskiej, co do skasowania targu, cofnięta nigdy nie będzie, a kontrakty, podpisane z miastem przyznają mu prawo w każdej chwili usunięcia targu. Rada miejska, nie chcąc narażać kupców na zbyt wielkie straty, uchwaliła wypłacić im pewne odszkodowanie za wydatki, połączone z przeniesieniem straganów, wobec czego w interesach kupców jest polubownie sprawę tę zakończyć.

Część zebranych przystała na polubowne zakończenie zatargu, prosząc tylko, aby rynek przenieść nie na ul. Sowską, na której niema miejsca dla wozów przyjeżdżających na rynek oraz na której nie można urządzać lochów, ponieważ pod ulicą przechodzi rynsztok i cała sieć rur i przewodników, lecz na inne miejsce, np. na ul. Prozorowską. Mniejszość zebranych

po burzliwej dyskusyi, oświadczyła natomiast, że ustąpi z miejsca dopiero po rozprawie sądowej.

— **W sprawie uroczystości sierpniowych.** Komisya do spraw rynków i targów poleciła handlarzom z rynku Halickiego (Żydowskiego) odrestaurować sklepy i stragany i uporządkować cały rynek.

— **Nowe pomniki.** Naczelnik kraju przesłał prezydentowi miasta prośbę filii kijowskiej Cesarskiego T-wa historycznego o oddanie T-wu miejsca w parku Maryjskim dla wzniesienia tam pomników Koczubejowi i Iskrze.

— **Nowe koleje.** Władze odnośne pozwoliły na przeprowadzenie badań w celu budowy linii Mohylów—Dniepr—Czernihów, z odnogami Kozielec—Darnica i Czernihów — Poczep, które uzupełnią sieć Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej kolei żelaznej w gub. mohylowskiej i czernihowskiej.

— **Bilety wolnej jazdy dla studentów praktykantów.** Zarząd Poł.-Zach. kolei żel. otrzymał wyjaśnienie głównego zarządu kolejowego w sprawie wydawania studentom praktykantom na kolejach biletów bezpłatnych; według wyjaśnienia powyższego, studenci powinni dostawać bilety takiej klasy, do jakiej uprawnia ich pobierana pensya.

— **O emerytury.** Ministerstwo komunikacyi zawiadomiło zarząd Poł.-Zach. kolei żel., iż nie ma nic przeciwko temu, aby niżsi funkcyonaryusze kolejowi, którzy 10 lat pracowali na kolei, otrzymywali w razie utracenia zdolności do pracy zasiłki pieniężne. W razie zaś śmierci funkcyonaryuszów, zasiłki mają pobierać ich rodziny.

— **Reforma szkół kolejowych.** Wobec tego, iż izby prawodawcze uchwaliły projekt rozszerzenia wykształcenia początkowego w państwie, minister komunikacyi zainterpelował zarząd Poł.-Zach. k. ż., czy możliwe jest przetworzenie szkół kolejowych na 4-klasowe szkoły miejskie. W razie odpowiedzi twierdzącej zarząd powinien przedstawić ministerstwu kosztorys reformy szkół oraz swoje opinie w danej sprawie.

— **Niezadowolenie.** Br. Orgis-Rutenberg złożył prezydentowi miasta deklaracyę, zawierającą protest przeciw sposobowi prowadzenia robót brukowych. Ze względu na uroczystości sierpniowe, zdaniem br. R. należy prowadzić je w ten sposób, aby mogły one być najprędzej skończone, a prezes komisyi brukowej komplikuje je, plantując ulice i zmieniając ich profile. Roboty na Kreszczatyku prowadzone są źle, z powodu złego ubicia ziemi nad kolektorem kanalizacyjnym; pod podłożem betonowem utworzyła się próżnia, która grozi osunięciem się bruku, wreszcie nowe bruki wogóle nie zadawalają p. Orgisa, gdyż, wbrew zapewnieniom p. Demczenki, kamienie brukowe nie ścierają się równomiernie, lecz tylko zaokrąglają się i z czasem nowe bruki nie będą się niczem różniły od zwykłych. Reasumując to wszystko, baron prosi o zniewolenie p. Demczenki do innego prowadzenia robót oraz do oszczędzania przy nich roślinności, wskazując na to, iż przy ul. W.-Żytomierskiej wyrąbano ogródki z wieloletniemi drzewami bez widocznej na to potrzeby.

— **Niebezpieczny gmach.** Prezydenta miasta zawiadomiono o znacznych uszkodzeniach gmachu, w którym mieści się gimnazyum Stelmaszenki. Świadkowie naoczni stwierdzają, iż niedawno w jednej ze ścian kamienicy tej utworzyła się olbrzymia szczelina od dachu aż do fundamentów. Obecnie prowadzone są pośpieszne roboty nad zamaskowaniem tej szczeliny i pokrycia jej tynkiem. W roku zeszłym, gdy kamienicę budowano, specyalna komisya znalazła w budowie szereg braków i żądała poprawienia ich. Zachodzą obawy, iż braki te nie zostały usunięte, i następstwem ich jest pęknięcie ściany. Prezydent miasta przesłał skargę powyższą kuratorowi kijowskiego okręgu naukowego.

— KWAS SIARCZANY. W domu № 38 przy ul. Rejtarskiej niejaka I. W., rozbiwszy okno w mieszkaniu Szewczukowych, oblała kwasem siarczanym siedzących pod oknem swego męża Bazylego, A. Szewczukową oraz syna i matkę tej ostatniej. Najbardziej ucierpiała matka Sz., którą odwieziono na stacyę „Pogotowia" dla zrobienia opatrunku.

— STRAJK ROBOTNIKÓW. W uroczysku „Natałka" przedsiębiorca Domanow urządził skład drzewa. Pracowało u niego około 60 robotników, którzy za każdy sążeń sześcienny wyładowany z tratw otrzymywali po 1 rb. 60 kop. Onegdaj robotnicy zwrócili się do przedsiębiorcy, żądając podwyższenia płacy do 3 rb. za sążeń. Domanow ofiarował im po 2 rb. 20 kop., robotnicy zgodzili się i wzięli się do pracy. Nazajutrz wszakże część robotników znowu zastrajkowała i gdy Domanow nie chciał uczynić zadość im żądaniom przyszło do starcia, w czasie którego jeden z robotników ranił fińskim nożem pomocnika przedsiębiorcy Nowgorodzkiego. Policya zarządziła śledztwo.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Wczoraj w nocy z rozporządzenia „ochrany" dokonano w mieście około 50 rewizyi. Aresztowano 23 osoby.

— OBŁAWA NA ŻEBRAKÓW. Onegdaj policya cyrkułu starokijowskiego zarządziła obławę na żebraków na ul.: Kreszczatyku, Funduklejowskiej i innych. Aresztowano 22 żebraków.

— NIEBEZPIECZNY DOM. Wczoraj komisya inżynierów gubernialnych i przedstawiciele policyi dokonali oględzin budującego się domu w podwórzu przy ul. W. Podwalnej № 14-5. Skonstatowano, iż nie są przestrzegane przepisy budowlane. Roboty zawieszono.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na Kreszczatyku dorożkarz Rudko przejechał 3 letniego P. Rusalskiego, który odniósł potłuczenie całego ciała. Opatrzyło go Pogotowie. Dorożkarz ma być pociągnięty do odpowiedzialności.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania T. Bertramowej skradziono przez otwarte okno rzeczy na sumę 284 rb.

W domu № 5 przy ul. Kreszczatyku za pomocą dobranego klucza skradziono z mieszkania Guzewicza 61 rb. gotówką i rzeczy wartości 270 rb.

W tramwaju na Bulwarze Bibikowskim skradziono W. Dobrowolskiemu z kieszeni portmonetkę z 185 rb. 50 kop.

— ARESZTOWANIE ROZBÓJNIKÓW. Policya śledcza aresztowała Witkowskiego i Jalewa, oskarżonych o cały szereg rozbójniczych napadów.

— NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Do cyrkułu peczerskiego przywiezione ze stacyi Kijów III robotnika Krapoczewskiego, który nagle zachorował. Z cyrkułu odesłano go do szpitala Aleksandrowskiego, w drodze wszakże robotnik zakończył życie. Policya wdrożyła śledztwo.

— BRAK ROBOTNIKÓW. Ostatniemi czasy w Kijowie i wogóle w całym kraju daje się zauważyć brak robotników. Tak np. dla zabrukowania i odrestaurowania zjazdu Nikolskiego trzeba było około 400 robotników, tymczasem udało się ich zebrać zaledwie 100.

Pozostałych 300 musiano wypisać z Czelabinska — w tych dniach przyjeżdżają oni do Kijowa.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Właściciel domu № 9 przy zauł. Kreszczatyckim W. Struś za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych został skazany na 200 rb. kary z zamianą na areszt dwumiesięczny.

Lokatorów jego Cirynskiego, Chackielewicza i Szlakowskiego skazano na 50 rb. kary z zamianą na 25 dni aresztu.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 6 (19) lipca 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	15,8	25,5	20,9
Barometr przy O w m. m.	745,7	745,8	747,0
Stop. wilgotności w proc.	74	50	77
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	Płd.W₄	Płd.Z₅	Płd.Z₂
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	9	1
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	27,5
Najniższa	12,4
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	20,7
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,6

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły w większej części Rosyi za wyjątkiem Poł. Zach. Temperatura wyżej normy na wschodzie i poniżej normy w innych miejscowościach. Burze. Oczekiwać można ciepła w całej Rosyi, deszczów w północnej Rosyi i suszy w innych jej częściach.

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na dach dla inteligentnej staruszki pamięci Elizy Orzeszkowej: p. K. S. 50 kop.

Dla umieszczenia w Sanatoryum chorego M. mającego żonę i 4 dzieci: pp. N. N. 1 rb. — T. S. (w rocznicę śmierci ś. p. Maryi Strugul) 1 rb. 50 kop.

Dla ubogich przy Tow. Dobr.: p. S. W. 2 rb.

Dla rodzin robotników, którzy zginęli podczas katastrofy budowlanej w domu № 14b przy ulicy Lwowskiej: p. Kotłubaj 1 rb.

Na Tow. polsk. kolon. letn.: p. Juliusz R. w dniu 6 (19) lipca jako w bolesną rocznicę śmierci żony 3 rb.

Na Koło Kobiet: p. Juliusz R. w dniu 6 (19) lipca jako w bolesną rocznicę śmierci żony 2 rb.

Na wpisy, do uznania Tow. Dobr.: pp. Jadwiga i Tomasz Przecławscy (zamiast wieńca na grób ś. p. ks. Władysława Szostakowskiego) 3 rb.

Na kościół w Fastowie: p. K. Szrot 1 rb.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie. Koło polskie w Wiedniu zebrało się w poniedziałek popołudniu na posiedzenie. Przedewszystkiem obradowano nad wnioskiem p. Grossa, w sprawie zajść w Drohobyczu.

Wniosek ten brzmiał:

1. Wzywa się rząd, aby spowodował przeprowadzenie ścisłego wojskowego i cywilnego śledztwa, aby spowodował wyśledzenie winnych i zasłużone ukaranie ich.

2. Wzywa się rząd, aby uczynił co należy, aby ofiarom zajść w Drohobyczu i ich rodzinom przyznano w pełni odszkodowanie z pieniędzy państwowych.

3. Wzywa się rząd, aby jaknajszybciej przedłożył izbie poselskiej projekt ustawy o odpowiedzialności państwa za winy państwowych organów i organów c. k. wojska, jakoteż w sprawie odpowiedzialności państwa za szkody, które z winy tych organów wskutek czynności urzędowych ku przywróceniu spokoju publicznego wynikają dla osób całkiem niewinnych, przy przestrzeganiu regresu państwa wobec winnych osób.

Koło polskie uchwaliło pierwszą i drugą część tego wniosku wnieść w izbie poselskiej jako wniosek nagły; w sprawie trzeciej części uchwałę odroczono i na wniosek p. d-ra Buzka uchwalono zwołać w tym celu specyalne posiedzenie Koła.

Nowy parlament austryacki. Według wydanego pierwszego oficyalnego spisu posłów do parlamentu na 516 mandatów obsadzonych jest 511, z powodu, że posłowie Breiter, Daszyński, Schuhmeier i Wastian mają po dwa mandaty, a Löwenstein mandat złożył.

W tej liczbie 1 poseł jest ministrem czynnym, byłych ministrów jest 9, właścicieli ziemskich 120, adwokatów 59, dziennikarzy i literatów 59, profesorów 40, księży 22, nauczycieli 10, lekarzy 9, artysta-malarz 1, sędziów 21, urzędników politycznych 5, urzędników publicznych 41, urzędników prywatnych 36, burmistrzów 11, radny 1, emerytowany oficer 1, kupców 7, robotnik 1, przemysłowców 14, techników 8, rękodzielników 22, posłów sejmowych 9, prywatyzujących 3.

Karol Eppinger. Na dworcu kolejowym w Salcburgu zmarł nagle w wagonie sypialnym, d-r. Karol Eppinger, członek austryackiej izby panów, który dążył do Wiednia, by wziąć udział w otwarciu rady państwa.

Od czasów Plenera nie mieli niemcy czescy wymowniejszego posła w sejmie, niż d-r. Eppinger i gorliwszego odeń obrońcy w wiedeńskiej radzie państwa. We wszystkich walkach lat ostatnich brał żywy udział, niebrakło go też na ulicach Pragi, podczas dni zamętu i starć studenckich w październiku i listopadzie r. 1909. Do sejmu czeskiego wybrany został w r. 1895 i niebawem, dzięki wybitnym zdolnościom swoim, stanął w pierwszym szeregu parlamentarzystów. W listopadzie r. 1901 został prezesem Koła postępowych posłów niemieckich i obrano go na przywódcę partyi; w lipcu roku następnego powołany został przez sejm czeski do komisyi sejmowej; w r. 1907 mianowany został d-r. Eppinger dożywotnim członkiem izby panów.

D-r. Eppinger urodził się d. 6 stycznia r. 1853 i był z zawodu adwokatem.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Zatwierdzenie wyroku.

Warszawa. (Wł.) Zatwierdzono wyrok skazujący na karę śmierci przez powieszenie Rocha Radzikowskiego i Stanisława Kwiatkowskiego, którzy d. 18 czerwca zamordowali rewirowego Millera.

Walka ze strażnikami.

Łódź (AP). W wagonie zgierskiej kolei elektrycznej strażnicy zrewidowali kilku podejrzanych osobników, którzy rozpoczęli następnie strzelaninę z rewolwerów. Zamordowawszy jednego strażnika i zraniwszy ciężko drugiego, oraz lekko dwu pasażerów trzej z liczby rewidowanych wyskoczyli z wagonu i pobiegli w kierunku Łodzi. Po drodze uciekający opanowali wagon służbowy i zmusili maszynistę do ruszenia. Niedojeżdżając Radogoszczy złoczyńcy wyskoczyli z tramwaju i zbiegli.

Łódź (Wł.). Na przystanku Zgierza strażnicy śledzący w wagonie tramwajowym trzech bandytów zażądali od pasażerów legitymacyi. Wówczas poszukiwani przez strażników bandyci w liczbie trzech zaczęli strzelać, zabijając strażnika Teodora Zawadzkiego i ciężko raniąc drugiego strażnika Filipa Kiriluka, pozatem raniono przypadkowo pasażerkę Janinę Jasińską. W tramwaju wszczął się popłoch, podczas którego bandyci zbiegli. Uciekając, bandyci wskoczyli do tramwaju roboczego i sterroryzowawszy motorowego dojechali tramwajem do Radogoszczy. Ścigani przez strażników bandyci wsiedli do dorożki i ukryli się w lesie miejskim pod Łodzią. W obławie bierze udział wojsko.

Włamywacze.

Łódź (AP). W nocy sześciu złoczyńców przedostało się do zakładu fotograficznego przy ul. Piotrowskiej. Stamtąd po wyłamaniu otworu w ścianie i suficie złoczyńcy przedostali się do trzech innych magazynów, gdzie za pomocą włamania skradli z kasy ogniotrwałej brylantów i pieniędzy na sumę z górą 10,000 rb.

Wybory do ziemstw.

Łuck (Wł.) Z kuryi polskiej obrano 5 radnych, a mianowicie Balińskiego, Poniatowskiego, Zwolińskiego i Pourbaix (?), i 2 zastępców—Omiecińskiego i Stępkowskiego.

W sprawie wyroku na intendentów.

Petersburg (Wł.). „Rossija" pisze, że wyrok w sprawie intendentów zadowoli społeczeństwo i dowiedzie, że władza walczy z nadużyciami i niedołęstwem.

„Swiet" uważa, że wyrok na intendentów jest słuszny i że jedynie tylko gruntowne oczyszczenie może zreformować intendenturę.

„Riecz" twierdzi, że pomimo surowego wyroku wszystko zostanie po dawnemu. Jak przyznają senatorowie, po rewizyi wszystko zaczyna iść dawnym trybem.

Starania Wostorgowa.

Petersburg (Wł.) „Now. Wrem." pisze, że Wostorgow uwolniony został ze wszystkich urzędów w Moskwie i czyni starania o nominacyę na jakiś urząd nadetatowy.

Nominacya.

Petersburg (AP.) Naczelnik wojennej komunikacyi okręgu wileńskiego, generał-major Rerberg, mianowany został naczelnikiem komunikacyi wojennej okręgu kijowskiego. Naczelnikiem okręgu wileńskiego mianowany został komendant 6-go pułku strzelców generał-major Bobrowskij.

Zamach.

Homel (AP.) Dwóch napastników dokonało bezskutecznego zamachu na życie pomocnika komisarza policyjnego. Zraniono stójkowego. Jednego z napastników ujęto.

Katastrofa budowlana.

Ekaterynodar (AP). W skutek zawalenia się ściany budującego się domu odniósł śmierć robotnik. Dwaj robotnicy zostali ciężko ranieni.

Świadectwa 5 proc.

Petersburg (AP). Bank włościański wypuścił siódmą seryę świadectw pięcioprocentowych na sumę 100,000,000 rubli.

Z prawodawstwa.

Petersburg (AP). Opracowany został projekt prawa o nowych etatach ministerstwa oświaty.

Konkurs aeroplanów.

Petersburg (AP). Ministerstwo wojny wystąpiło w radzie ministrów z projektem wyasygnowania 100,000 rubli w celu urządzenia w roku 1912 konkursu zbudowanych w fabrykach rosyjskich i przez konstruktorów rosyjskich aeroplanów, któreby odpowiadały żądaniom ministerstwa wojny. Tego rodzaju konkurs urządzony zostanie i we wrześniu 1911 roku.

Eksport zboża.

Charbin (AP). Firma austryacka „Herman Koblitz" z innemi firmami chińskiemi zorganizowała nowe przedsiębiorstwo eksportu zboża z Mandżuryi do Europy Zachodniej pod nazwą „Pierwsze chińsko-mandżurskie Towarzystwo eksportowe". Towarzystwo ma w swojem rozporządzeniu statki o pojemności 36,000 tonn. Eksport będzie się dokonywać przez Władywostok i Mikołajewsk nad Amurem.

Z izby lordów.

Londyn (AP). W izbie lordów Courtenay zapytał Morleya, czy zamierza on ogłosić kopię traktatów lub wyciągi, obejmujące zobowiązania Anglii względem Francyi w związku z kwestyą marokańską i czy takie ogłoszenie nie spowoduje zwłoki w uregulowaniu kwestyi omawianych obecnie? Morley odpowiedział: „Ostatnie zapytanie Courtenay'a stawia nas na gruncie, wymagającym obecnie specyalnej ostrożności. Odpowiedź na to jest nader drażliwą. Co się tyczy zobowiązań, to takowe istnieją na mocy deklaracyi francuskiej z r. 1904. Następnie na Wielkiej Brytanii, jako na jednem z państw, które podpisały akt w Algeciras, ciążą również zobowiązania ogólne, które on zawiera i wyodrębnienie ich jest trudne. Ogłoszenie wyciągów z dwóch dokumentów może dać powód do szkodliwych i podejrzliwych komentarzy i obecnie jest niemożliwe".

Strajk marynarzy.

Cardiff (AP). Strajkujący marynarze urządzili demonstracye na ulicach. W składach w dokach wybuchł pożar, prawdopodobnie wskutek podpalenia. Tłum nie pozwalał gasić ognia straży ogniowej i rzucał kamieniami w policyę. Jeden policyant ciężko ranny. Robotnicy w warsztatach okrętowych przyłączyli się do strajku. Rozruchy trwały przez cały dzień. Policya puściła w ruch laski. 20 osób z tłumu i kilku policyantów ciężko rannych. Tłum rzucił się na piwiarnie, grabiąc je. Wiele osób pijanych.

Antrepio (AP.) D. 5-go lipca wieczorem pomiędzy strajkującymi funkcyonaryuszami linii Redstag a policyą wynikło starcie. Raniony został jeden policyant. Policya strzelała. Dokonano aresztowań.

Przedwczesny tryumf.

Berlin (AP.) Prasa podkreśla z zadowoleniem na podstawie sprawozdań urzędowych, zwiększenie się germanizacyi polsko-mazurskich dzielnic w Prusach Wschodnich. W ciągu ostatnich 25 lat liczba mówiących po polsku zmniejszyła się znacznie. Gmin z ludnością mówiącą tylko po polsku wcale niema.

Program partyi chorwackiej.

Zagrzeb (AP). Program nowej chorwackiej partyi rządowej podkreśla ważne znaczenie rozstrzygnięcia kwestyi językowej na rzecz języka chorwackiego, jako języka państwowego i urzędowego. Wskazuje on również na konieczność uregulowania stosunków pomiędzy serbami a chorwatami, by jedność narodowa została istotnie urzeczywistniona.

Z sobrania.

Sofia (AP). Przyjęty został artykuł o sądach wojennych, według którego kompetencya sądów wojennych i cywilnych w stosunku do wojskowych określona będzie przez specyalne prawa.

Na Bałkanach.

Konstantynopol (AP). Dowódcą wojska walczącego przeciw malissorom zamiast Turgut-baszy mianowany został inspektor 1-go i 2-go korpusu Abdul-basza.

Konstantynopol (AP). Powstanie w Santakwarancie stłumione zostało przez wojsko miejscowe przy pomocy torpedowca „Toligot".

Konstantynopol (AP). Porcie donoszą, że pomiędzy Ipekiem i Dyakowem albańczycy napadli na patrol, ranili oficera i zabili feldfebla i podoficera. Straciwszy trzech żołnierzy, albańczycy ukryli się.

Konstantynopol (AP). Porta zaprzecza pogłosce o porażce Edchema-baszy. Sprawca zamachu na Edchema został schwytany.

Konstantynopol (AP). W stolicy krążą znów uporczywe pogłoski o dymisyi gabinetu.

Konstantynopol (AP). W celu zatrudnienia albańczyków rada ministrów postanowiła przystąpić niezwłocznie do budowy szosy w Skutari i w pobliżu rzeki Bojany. Postanowiono również rozpocząć w jaknajkrótszym czasie budowę kolei adryatyckiej.

Saloniki (Wł.). W kołach urzędowych twierdzą, że powstanie w Epirusie pośrednio podsycane jest przez Grecyę. Z Janiny przybyły znaczne posiłki.

Paryż (Wł.). Paryski „Siècle" donosi, że stosunki pomiędzy Czarnogórą a Turcyą znacznie się zaostrzyły. Misya arcybiskupa salonickiego, mająca na celu pojednanie albańczyków z rządem, została rozchwiana. Postanowiono dokonać mobilizacyi. Porta nie przedłuży terminu, oznaczonego malissorom dla złożenia broni.

Z Persyi.

Londyn (AP.) Do Agencyi Reutera telegrafują z Teheranu: „Były szach wylądował w Persyi. Liczba osób towarzyszących mu nieznana.

Teheran (AP). Na usilne prośby regenta i medżylisu, Sepechdar zgodził się na ponowne objęcie stanowiska pierwszego ministra, lecz bez teki. Ministrem wojny mianowany został najstarszy chan bachtiarski Samsam-us-Sałtane, ministrem spraw wewnętrznych— Wusuk-und-Doule; inne teki pozostały w rękach dawnych ministrów.

Reszt (AP.) Mohamed-Ali-szach zaproponował wicegubernatorowi astraladzkiemu Saidowi-Ileszkerowi, by pozostał na swem stanowisku i dążył do przywrócenia ładu w mieście. Do Mazanderamu wysłano łodzie z rozkazem, by Izmail-chan, Emiech-Mukerresz i Reszid-us-sułtan przybyli do Astraladu. Ludność tego miasta jest przyjaźnie usposobione względam sułtana. Po naradzie, w której brały udział władze miejscowe, endżumen, duchowieństwo i kupiectwo postanowiono wyrazić uległość Mohamedowi-Ali, który ma zamiar d. 7-go lipca wkroczyć do Astraladu.

Teheran (AP). Według otrzymanych informacyi, były szach przybył na statku do Giumesztebe, dokąd wzywa turkmenów, mazanderańców i Retmid-ud-Sultana.

Dnia 7-go lipca Mohamed-Ali zamierza wyruszyć do Astrabadu.

Teheran (AP). Istnieje projekt ogłoszenia w Teheranie stanu wojennego i sprowadzenia do miasta możliwie największej ilości bachtiarów.

W sprawie wojennnego projektu prawa.

Budapeszt (AP.) Minister honwedów Hazai podczas debatów nad wojennym projektem prawa oświadczył, że jeszcze dwa lata temu Austro-Węgrom groziło niebezpieczeństwo z zewnątrz. Współczesna sytuacya polityczna w Europie nie wyklucza zupełnie dla Austro-Węgier możliwości stania się środowiskiem przyszłych komplikacyi politycznych. Mowa ta zwróciła ogólną uwagę.

Echa mowy tronowej

Wiedeń (AP.) Z powodu mowy tronowej „Neue Freie Presse" oświadcza, że jest nader ważnem, iż tegoż dnia, gdy minister wojny podczas debatów nad projektem wojennnym wspomniał o zagrażającem niebezpieczeństwie, została równocześnie skonstatowana uspokajająca nadzieja zachowania pokoju.

Oświadczenie Greya.

Londyn (AP.) Grey oświadczył w izbie gmin, że nominacya Kitchenera do Egiptu, nie znamionuje hynajmniej zmiany ogólnej polityki rządu angielskiego w Egipcie.

Różne.

Moskwa (AP). Aresztowany został właściciel domu Żukow, który podpalił swój dom. W pożarze zginęło trzy osoby.

Sewastopol (AP). Lotnicy wojskowi: Berczenko i Bukshoerden dokonali pomyślnego wzlotu nad morzem i miastem.

Nowogród (AP). D. 5 lipca do g. 8-ej wieczorem przebiegły wszystkie samochody ładunkowe.

Paryż (AP). Caillaux naradzał się z ministrem spraw zagranicznych i z ministrem wojny.

Waszyngton (AP). Postanowiono wysłać drugą kanonierkę do Haiti, gdzie interesom amerykańskim zagraża niebezpieczeństwo.

Petersburg (Wł.). „Znamia" zapytuje, czy budowa okrętów powierzona jest odpowiednim warsztatom przez ministerstwo marynarki, czy też przez gabinet? Następnie zaleca sądownictwu zająć się śledztwem w sprawie sprzedaży zagranicą tajemnic marynarki rosyjskiej.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. — Usposobienie bez zmian. Pszenica 11 rb. 25 kop. — 12 rb. 25 kop., żyto 7 rb. 50 k. — 7 rb. 60 kop., jęczmień 4 rb. 40 kop.—4 rb. 50 k, owies 4 rb. 25 kop.—4 rb. 35 kop.

Samara. — Usposobienie mocne i zwyżkowe Pszenica 1 rb. 23 kop. — 1 rb. 75 kop., żyto 1 rb 9 kop. — 1 rb. 18 kop.

Moskwa. — Usposobienie mocne i zwyżkowe. Pszenica 1 rb. 27 kop. — 1 rb 30 kop., żyto 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop., owies 86 kop.

Libawa. — Usposobienie z owsem czarnym z hreczką mocne, z pozostałem zbożem bez zmian

Giełda Petersburska.

Dnia 6 lipca 1911.

4%	Renta Państwowa	93¾
4½%	Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
4½%	Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	88¼
5%	Pożyczk. prem. 1864 r.	477
5%	" " 1866 r.	366
5%	Obl. prem. Szlach. Banku	324¼
Akcye	Petersbursk. Międzynar. Komerc.	529
"	Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	507½
"	Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
"	T-wa Odlewni stali „Sormowo"	158
"	Brańsk. Fab. Szyn	178
"	Poł.-Wsch. kol. żel.	234½
"	Putiłowsk.	142
"	Bakińsk. T-wa Naftow.	312
"	Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
"	Ros. Tow. kopalni złota	196
"	Koł. fabr. maszyn	237
"	M. K. Wor. kol.	598
"	Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	155
"	Mosk. Kazań. kolej	531
"	Don. Jurjewsk. Tow. met.	318
"	„Hartman"	
5%	Pożyczka 1905 r.	—
5%	" 1906 r.	103
5%	Świadectwa włościańskie	100
5%	Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne lecz stałe; z papierami dywidendowymi chwiejne z premiówkami zwyżkowe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 6 go lipca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 80 kup	216 75
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	— —
4½% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r.	94 00
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 55
Dyskonto prywatne	2¼
Usposobienie mocne, ku końcowi giełdy słabsze.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265 875
Cena najwyższa	268 875
4% renta państwowa 1894 r.	93 90
4½% pożyczka 1909 r.	102 90
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 40
Dyskonto prywatne	2³⁄₁₆
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104¼
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	— —
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	— —
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 80

ROZMAITOŚCI.

Dziesięć minut pozornej śmierci. Jak donosi „National Ztg.", pewien fabrykant niemiecki wynalazł broń niezwykłą, która obecnie zjawiła się podobno w niektórych składach broni w Niemczech pod nazwą rewolwerów pozornej śmierci. Rewolwery nowego systemu naładowane są specyalnymi patronami, które zawierają mieszaninę pewnych chemikaljów i nieznaczny procent prochu strzelniczego. Strzał z owej broni powoduje wielką chmurę dymu chemicznego, który otacza napastnika obłokiem gęstego gryzącego dymu. Dym ten wdziera się w usta napastnika i pozbawia go przytomności na dziesięć minut. Po upływie tego czasu przychodzi „zastrzelony" do świadomości; strzał nie uczynił mu bowiem żadnej szkody. Wynalazek bardzo praktyczny, nietylko jednak dla napadniętych, ale także—dla opryszków.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Sprawy marokańskie.

Paryż (Wł.). Niemcy żądają od Francyi, jako kompensaty za zapewnienie Francyi wolnej ręki w Maroku, odstąpienia wybrzeży francuskiego Konga aż do Libreville włącznie. Wewnętrzne Kongo ma pozostać Francyi. Uroszczenia niemieckie budzą niezadowolenie w kołach politycznych.

Paryż (Wł.). „Matin" donosi, że toczące się w Berlinie pomiędzy Cambonem a Kinderlen-Wächterem rokowania przyjęły niepomyślny obrót. Żądana przez Niemcy kompensata jest niemożliwa do przyjęcia.

Sprawy perskie.

Londyn (Wł.). Z Teheranu donoszą, że Salar-ed-Doule proklamował swego brata, zdetronizowanego Mohameta Alego, ponownie szachem perskim. Salar-ed-Doule, który dowodzi trzema tysiącami jazdy, zajął Hamadan.

Schorlemer a hakatyści

Berlin (Wł.). „Taglische Rundschau" ubolewa, że w ministeryum daje się zauważyć brak ministra, owianego duchem niemczyzny. Sprawy polskie, wywodzi gazeta, pozostają w rękach Schorlemera, niegodnego następcy wielkich mężów stanu, w rękach ministra, wyrządzającego niepowetowane szkody niemczyźnie i budzącego w polakach nadzieję.

Wyrok.

Odesa (AP). Po rozpatrzeniu sprawy 31 szeregowców 54-go lubelskiego pułku piechoty, oskarżonych o nieposłuszeństwo władzy, sąd skazał trzech na 3 lata batalionu dyscyplinarnego, 14—na 4 miesiące więzienia wojennego, pozostałych zaś na areszt.

Moskwa (AP). Z inicyatywy ligi walki z gruźlicą zwołaną zostanie konferencya międzynarodowa dla walki z gruźlicą.

Przeciwko spekulantom giełdowym.

Petersburg (Wł.) Jesienią minister skarbu zarządzi środki, skierowane przeciwko spekulacyom giełdowym, wyrządzającym ujmę interesom szerokich warstw społeczeństwa.

Zamknięcie oddziału rosyjskiego.

Białogród (AP.) Zamknięty został rosyjski oddział wystawy.

Sojusz anglo-japoński.

Tokio (AP). Prawie cała prasa japońska zapatruje się dość obojętnie na zmianę traktatu angielsko-japońskiego. Leaderzy nacyonalistów Smikajo-Isi i profesor Su-Sziro sądzą, że sojusz z Anglią znacznie się rozluźnił i radzą Japonii zbliżyć się do Rosyi.

Różne

Tokio (AP). Na pancerniku „Sacuma" eksploatował ładunek. Jednakowoż faktowi temu urzędownie zaprzeczono.

Mazurzy Prus królewskich.

Pisma poznańskie przyniosły wiadomość, że przy najbliższych wyborach do parlamentu niemieckiego ludność mazurska, zamieszkująca dzisiejszą prowincyę Prusy Wschodnie, dawniejsze Prusy Książęce, zamierza w dwóch okręgach własnych polskich postawić kandydatów.

Ogół nasz za mało dba o kaszubów i o mazurów pruskich. Do zaniedbania tego przyczyniły się dwie okoliczności: brak inteligencyi wśród ludności kaszubskiej, któraby jej pracom przewodziła, a dalej geograficzne położenie — cokolwiek na uboczu, utrudniające komunikowanie się z nimi inteligencyi zamieszkujacej inne okolice.

Otóż obydwie te okoliczności w daleko wyższym stopniu, niżeli kaszubom, dają się we znaki odłamowi ludności polskiej, zamieszkującemu kilka powiatów obwodu rejencyjnego olsztyńskiego dzisiejszych Prus Wschodnich.

Nawet urzędowa statystyka pruska narodowościowa nadaje tej ludności osobną nazwę — mazurskiej, nie zdając sobie sprawy z tego, co znaczy określenie mazur, z punktu widzenia etnograficznego. Dla urzędowych statystyków pruskich kaszubi i mazurzy to odrębne narodowości w obrębie monarchii pruskiej, więc też osobne mają rubryki obok niemców, polaków, litwinów, czechów, holendrów i t. d., zamieszkujących to państwo. Kaszubów statystyka ta naliczyła 72,544, choć ludności, mówiącej narzeczem kaszubskiem jest więcej, niż dwa razy tyle; mazurów natomiast naliczono 248,185. Że i polskich mieszkańców tej kategoryi jest więcej, kwestyi nie ulega, ale wobec zupełnego u niej braku odrębnego poczucia narodowego, łatwo statystyce przerobić ich na niemców, o ile którykolwiek z nich jako tako włada językiem niemieckim.

Właściwie zupełny brak poczucia polskiego powinien cokolwiek zadziwiać wobec tego, że ci „Mazurzy“ nie żyją w odosobnieniu, lecz sąsiadują z ludnością polską Królestwa. Ale dzielą jedną od drugiej dwie granice: państwowa i religijna, a ta ostatnia działa bodaj daleko silniej na odosobnienie, niżeli pierwsza. Gdy mnich Albrecht, sekularyzując się, przyjął protestantyzm, z nim razem na naukę Lutra przeprowadzono także ludność polską Prus Książęcych, a to oddaliło ją od pnia narodowego i dotąd w tem oddaleniu utrzymało. Gdy w ludności polskiej Śląska pruskiego od kilku dziesiątków lat obudziła się świadomość narodowa i bezustannie wzrasta i pogłębia się, taka sama ludność polska Prus Wschodnich za polaków się nie uważa. Mówi o sobie: jesteśmy mazurami-prusakami, choć język jej jest równie polski, jak język ludności śląskiej, a mniej ma naleciałości niemieckich od narzecza kaszubskiego. Tylko w piśmie i w druku ludność „mazurska“ używa szwabachy.

Do nadzwyczajnej wdzięczności dla rządów pruskich mazurzy Prus Książęcych mało mają powodu, bo rządy te zawsze ich zaniedbywały, niemniej, jak kaszubów; stan oświaty tam był zawsze niższy, niżeli w innych okolicach monarchii, za to bieda większa.

A jednak pomimo swego szczerego patryotyzmu pruskiego, pomimo tresury niemieckiej w szkołach i w wojsku, a teraz już i w zborach ewangielickich, mazur wschodnio-pruski nie zniemczył się, lecz używa w rozmowie języka polskiego, modli się na polskiej książce do nabożeństwa, domaga się kalendarza polskiego i czyta pisemka polskie. Fakt ten powinien przekonać najsilniej wszystkich zwolenników wynarodowiania, że proces ten, o ile u jednostki się nie dokonywa dobrowolnie, to drogą przymusową nawet przez kilka pokoleń nie może być przeprowadzony. Ofiarą zaś procesu takiego są całe pokolenia, bo one wielką ponoszą szkodę zarówno moralną, jak nawet materyalną.

Wobec zupełnego braku inteligencyi polskiej wśród mazurów Prus Książęcych pisma polskie, kalendarze polskie i książeczki polskie, zresztą nieliczne i fatalnym, bo zepsutym niemczyzną pisane językiem, wydawane były przez niemców nietylko w duchu pruskim, ale nadto w duchu wrogim wszystkiemu co polskie. Przez czas pewien cała ta literacka działalność spoczywała głównie w ręku firmy wydawniczej Saleskiego w Ostrodzie.

Wiadomo, że od pewnego czasu czynią i ponawiają się usiłowania wydawania pisma istotnie polskiego dla mazurów. Ale usiłowania te mają z olbrzymiemi trudnościami do walczenia, z których wielka obojętność ludności dla uświadomienia narodowego bodaj jest największą, choć żandarmi pruscy, wójci po wsiach, a nawet nauczyciele i księża protestanccy gorliwie przychodzą jej z pomocą. Bardzo niewielka liczba pastorów zdaje sobie sprawę z tego, że nie przemawiając do ludu w jego języku ojczystym, tracą wpływ na jego duszę.

Od nas nikt tam nie jeździ, tymczasem ziemia przez mazurów tych zamieszkała, ma nawet powab dla turystów, powinna go zaś mieć w wyższej mierze dla turystów polskich, bo to ziemia z dziejami polskiemi złączona.

Zapewne! Szczytno przykre wzbudza wspomnienie u każdego, który Sienkiewiczowskich Krzyżaków ma świeżo w pamięci. Ale bodaj dlatego je warto zobaczyć. A w redakcyi polskiego „Mazura“ wtedy warto dowiedzieć się, co i jak dziś myślą i robią mazurzy Szczytna i jego okolicy. Redaktor niewątpliwie chętnych udzieli informacyi, a może i wskazówek, co i jak zwiedzić można.

Niedaleko Szczytna jest Olsztyn (Allenstein). Tam od dość dawna ze względnem powodzeniem wychodzi „Gazeta Olsztyńska“, pod pracowitą redakcyą p. Pieniężnego. To już nie Mazury, lecz centrum polsko-katolickiego ruchu na Warmii, gdzie kandydat polski przy ostatnich wyborach do parlamentu pozyskał blisko 6,000 głosów.

I na Mazurach oddano już kiedyś przeszło 6,000 głosów na kandydata polskiego, p. Lewandowskiego, który przy najbliższych wyborach znów zamierza kandydować.

Kto chce piękną odbyć wycieczkę turystyczną, a zarazem spotkać się z mazurami, powinien dojechać do stacyi Rudczany na drodze z Olsztyna do Ełka (Lyck), stamtąd zaś statkiem parowym na Mikołajki (Nicolaiken), jechać kanałami i jeziorami do Lecu (Lötzen) i do Angerburga. Niemcy organizują osobne wycieczki turystyczne do jezior wschodnio-pruskich. Nazywają je „Masurische Seen“. Nie słyszeliśmy nigdy o podobnej wycieczce polskiej.

Na Śląsku takie odwiedziny inteligencyi były pierwszym etapem na drodze do poznania ludności miejscowej, ale zarazem do jej uświadomienia narodowego. Odwiedzając kaszubów w Copotach możemy wstąpić także do „Mazurów“. To niedaleko.

Ptaki zbieracze.

Nietylko pomiędzy ludźmi ale i ptakami spotykamy zapamiętałych zbieraczy; z pomiędzy naszych gatunków instynkt taki posiada sroka, która kradnie często rozmaite przedmioty i ukrywa je po kątach.

W Indyach znajduje się pewien gatunek kruka (Anomalocorax splendens) trzymający się chętnie miast. Jest to namiętny złodziej, kradnie nietylko pożywienie, ale i inne rzeczy, które nagromadza w swem gnieździe.

Pewien anglik mówi, że niemal przy każdym domu można spotkać owego kruka, czatującego na sposobność do popełnienia kradzieży. Nic nie jest bezpiecznem w jego sąsiedztwie. Niech tylko jaka kobieta pozostawi swój woreczek otwartym u okna, w mgnieniu oka znikną zawarte w nim rękawiczki, chustki do nosa, mydełka, naparstki i t. d. Kruk indyjski jest tak przebiegłym, że rozwiązuje nawet pakunki, żeby się dowiedzieć, co one zawierają.

Raz towarzystwo jakieś siedziało w ogrodzie gdy nagle z nieba spada nóż zakrwawiony. Zachodzono w głowę, coby to było; dopiero później przekonano się, że kruk ściągnął z pod ręki kucharzowi zarzynającemu kurczęta nóż i uniósł go w powietrze, a nie mogąc utrzymać w dzióbie upuścił.

Inny znów ptak (Ptlonorhynchus) jest bardziej wybrednym w wyborze, gromadzi on to tylko co służy ku ozdobie budowanych przezeń altanek a więc rozmaite błyszczące i jaskrawo zabarwione przedmioty; jako to pióra papuzie, muszelki, kamyki, białe kostki i t. d. Indyanie tak dobrze znają naturę tego ptaka, że kiedy im zginie bez śladu fajka, amulet, lub jaka inna fraszka, przetrząsają nasamprzód gniazda sąsiednie i prawie zawsze znajdują w jednem z nich szukany przedmiot.

Pewien anglik, Gould, widział u wnijścia do siedziby ptaka-zbieracza pięknie odrobione ostrze od kamiennego toporka na półtora cala wysokie, okręcone nitkami z niebieskiej bawełny.

Ten sam podróżnik daje ciekawe szczegóły, odnoszące się do innego gatunku ptaka zbieracza, Chlomyderusa centkowanego, który podobnie jak tamten, buduje altanki, w pośrodku których składa na kupę przedmioty podług jego pojęcia piękne. Można tam oprócz piórek kolorowych, kamyczków, muszelek i kości, znaleźć często rzeczy, skradzione ludziom, a więc pieniądze, klejnoty, szpilki, kawałki blachy i w miejscach obfitujących w złotonośne piaski nawet okruchy tego drogocennego metalu. Zdarzało się, że górnicy natrafiwszy na gniazdo ptaka zbieracza, z wielką radością spostrzegli za kilkadziesiąt albo kilkaset marek złota.

Okoliczność godna uwagi; będące w mowie Chlomyderusy znoszą czasem muszelki z odległych na kilkadziesiąt kilometrów rzek; ponieważ żywią się samem ziarnem i muszkami, przeto zadają sobie tyle pracy jedynie dla dogodzenia wrodzonemu poczuciu piękna.

Wyżej wzmiankowane dwa gatunki gromadzą prawie wyłącznie przedmioty pochodzenia zwierzęcego; za to Amblyornis, zamieszkujący Nową Gwineję, robi kolekcyę z pięknych roślin. Przed swym domkiem układa sobie szmaragdowy dywan z gałązek mchu, starannie oczyszczonych dzióbkiem, następnie rozrzuca po nim fioletowe nasiona garcinii a nawet wtyka kwiaty rośliny, zwane vicinium, zastępując codzień zwiędnięte świeżemi. Malajczycy trafnie nazywają Amblyarnisa „ptakiem ogrodnikiem“.

Nie ulega wątpliwości, że i zwierzęta znają się na pięknie.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**